

Stanisław Cat-Mackiewicz: Polskie – arcypolskie

Wierzę w ludzi dowcipnych. Toteż wierzyłem w Weniawę jako w ambasadora - przeczytaj fragment książki „Zielone oczy”, której najnowsza edycja ukazała się nakładem wydawnictwa Universitas.



(...)

W maju 1938 roku Weniawa wyjeżdża do Rzymu w charakterze ambasadora. Było to po Anschlussie, któremu tak długo opierał się Mussolini. Jak wiadomo, po zamachu na Dollfussa, Mussolini mobilizuje swoje wojska, posuwa je ku granicy, wtedy Anschluss wywołałby wojnę. Teraz w 1938 roku Mussolini jest przez politykę angielską świadomie i celowo wepchnięty w ramiona Hitlera. Jeszcze w lutym 1938 roku Mussolini ponownie proponuje Anglii odwrócenie

alianców, wspólny front przeciwko Anschlussowi. Anglicy znów go odpychają, i oto, gdy wreszcie w marcu 1938 roku dokonany jest zabór Austrii, Mussolini już nie protestuje.

Hitler wtedy wysyła do niego swoją słynną depezę:

„Mussolini, nigdy ci tego nie zapomnę”.

W kilka tygodni później Wieniawa żegnany jest przez warszawiaków jako ambasador wyjeżdżający do Rzymu. Wychyla się z okna wagonu i woła do Adolfa Dymyzy:

– Adolfie, nigdy ci tego nie zapomnę.

Był to dowcip szarżujący na powagę dyplomatyczną.

Przeczytaj również: Stanisław Cat-Mackiewicz – artykuły, teksty, listy, książki

Szanuję dowcip ponad wszystko. Od czasów greckich gubimy się w specjalnościach, zatracamy poczucie syntezy wszechrzeczy. Nie fizyka czy matematyka lub mechanika, lecz właśnie dowcip wydaje mi się dziedziną, w której najwięcej jest syntezy, spojrzenia z góry, kwintesencji tego, co się dzieje. Wierzę w ludzi dowcipnych. Toteż wierzyłem w Wieniawę jako w ambasadora.

Ordynat Zamoyski za czasów swej ambasady w Paryżu rozmawiał tylko z prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej, z premierem, ministrem spraw zagranicznych i z Fochem. Nigdy nie poniżył się do rozmowy z jakimś wiceministrem czy dyrektorem departamentu. Polska była państwem, które musiało nadrobić sobie prestiż. Ten sposób bycia Zamoyskiego stwarzał mu duży autorytet w Paryżu. Właśnie dlatego, że nie uganiał się za nikim, że miał powodzenie u kobiet, że strzelał do celu jak artysta cyrkowy, zasłużył sobie na podziw Francuzów, którym te trzy cnoty wydawały się prawdziwie wielkopańskie.

Z góry zakładałem, że Wieniawa będzie stosował metody wręcz przeciwne, że będzie w Rzymie pospolitował się ze wszystkimi, tak jak w Warszawie ze wszystkimi przechodził na „ty”. Ale ta różnica metody o niczym nie przesądzała. Nie chodzi o chytry w pracy dyplomatycznej, chodzi o jej rezultaty. Zamoyski, dla kontaktów ze wszystkimi, miał rauty w ambasadzie i podwładnych sobie urzędników, Wieniawa wolał własną osobą czarować Włochów.

W tym błogim mniemaniu o kwalifikacjach ambasadorskich Wieniawy, pomimo że go odwiedziłem w Rzymie jeszcze w 1939 roku, trwałem aż do chwili wydania dzienników Szembeka[1], z których się dowiedziałem, że na arcysłuszną uwagę Ciano, iż Anglia jest od nas daleko, odpowiedział on błazeńsko-kabaretową ripostą, że „wasz sojusznik Mandżukuo jest od was jeszcze odleglejszy”.

Niestety, zbiór raportów Wieniawy, który został wydany przez Instytut Międzynarodowy, dyskwalifikuje go całkowicie jako dyplomatę w poważnym tego słowa znaczeniu.

Zadałem sobie trud i podkreśliłem niebieskim ołówkiem to, co w tych raportach mówią rozmówcy ambasadora, a co on sam. To jest pierwszy sprawdzian roboty dyplomatycznej. Dla dyplomaty informującego swego ministra ważne powinno być oczywiście tylko to, co mówi mu rozmówca. To, co mu się odpowiada, warto jest zacytować tylko w takim wypadku, jeśli twoje słowa w czymkolwiek wiązały politykę twego kraju. Raporty Wieniawy składają się przeważnie z przytoczenia tych argumentów, które on sam wypowiadał. Gdybyż to były przynajmniej argumenty na poziomie! Ale gdzież tam, śmieszna narodowa chełpliwość i frazesy. Żadnego dostępu do rozumowania logicznego i realnego.

Nie znać w tych raportach, aby Wieniawa rozumiał, że dyplomacja, polityka zagraniczna jest jak architektura. Nie można wznosić dachu, kiedy nie ma ścian i nie można ścian budować bez fundamentów i tak, aby się pod wiatrem zawalały. Trąby jerychońskie obaliły mury, lecz ich nie zbudowały.

Przeczytaj również: Powstanie Warszawskie oczami Cata-Mackiewicza

W dzienniku Ciano pod datą 15 maja 1939 roku wpisana jest jego rozmowa z Wieniawą. „Powiedziałem mu – pisze Ciano – że niezależnie od tego, co się stanie, Polska zapłaci koszty konfliktu” i dalej: „(...) Żadna pomoc angielsko-francuska w pierwszej fazie wojny nie jest możliwa...”

Te słowa nie znajdują miejsca w raporcie Wieniawy do Becka o tej rozmowie. Jego raport z 15 maja składa się ze 106 wierszy o tym, co on, Wieniawa, mówił Ciano i z 21 wierszy o tym, co Ciano mówił jemu, przy tym, co było najważniejsze, w ogóle w raporcie uwzględnione nie zostało.

Okoliczności i czasy, w których piszę artykuł niniejszy, nie pozwalają mi na łatwizny szyderstwa. Ale moje polityczne uwagi i przestrogi ileż razy były lekceważone, niesłuchane z dwóch powodów: że nie byłem urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i że byłem tylko podporucznikiem rezerwy, a ci, od których wtedy nasze losy zależały, byli i dyplomatami, i oficerami wysokich rang. Przecież wiadome było, że wojnę z Hitlerem wygramy, bo u nas dowodzi marszałek Rydz, a tam tylko kapral Hitler.

Cóż ma do powiedzenia Wieniawa hrabiemu Ciano w tych 106 wierszach? Że on, Wieniawa, jest żołnierzem, i wojny z Niemcami się nie boi. A Ciano był nie tylko do nas dobrze usposobiony, lecz w zachowaniu Polski widział interes polityczny Włoch. Doradza nam politykę zwlekania, jaką później wobec Niemców zastosował Stalin, który wojnę z Hitlerem wygrał.

Zresztą żołnierzem Wieniawa jest tylko o tyle, o ile ten wyraz oznacza kawalerzystę idącego z lancą do boju. Wieniawa szczerze wierzy, że damy sobie radę z potęgą niemiecką. Wojskowy z sensem w głowie nie miałby tego rodzaju złudzeń.

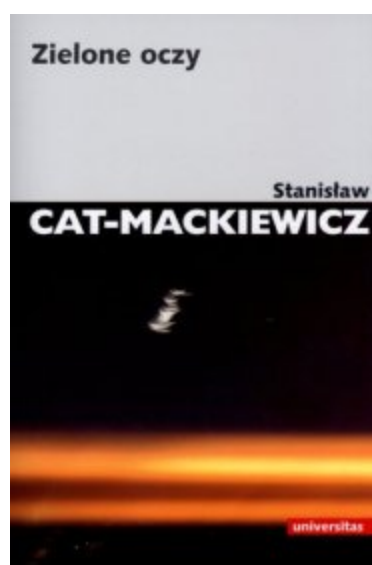
Ale na Weniawie nie spoczywała całość odpowiedzialności. Prawdziwym dla mnie koszmarem jest list Becka, który znajduję w tymże zeszycie. Jakże można tak się nie orientować w rzeczywistości, będąc ministrem spraw zagranicznych! Swoją wymianę deklaracji z Anglią w marcu i kwietniu 1939 roku Beck nazywa polityką „reasekuracji”, przywołując pamięć tradycji największego taktyka dyplomatycznego XIX wieku, Ottona Bismarcka – podczas kiedy to nie była żadna reasekuracja, lecz wystawienie kraju na największe niebezpieczeństwo, naiwne nabranie się na prowokację polityki angielskiej, która w ten sposób chciała odwrócić pierwsze uderzenie Hitlera od wybrzeży angielskich, a zwrócić je na nas, zwrócić je w kierunku Rosji, wiedząc, że to pierwsze uderzenie będzie śmiertelne. Beck pisze o możliwości objęcia stanowiska premiera w Polsce przez siebie; możliwość taka nie istniała ani przez chwilę.

Swoją *Historię dwudziestolecia*[2] zakończyłem wyrazami: „Polska jest krajem bohaterskich dzieci”. Definicja ta miała znaczenie poniekąd podwójne. Nasze dzieci są istotnie bohaterskie, czego wielokrotnie dowiodły w nieporównanym heroizmie walk z okupantem. Ci, którzy nami rządzą, czy też raczej rządzą, bo piszę o epoce, którą znam dobrze z obserwacji osobistych, mieli znów mentalność polityczną zupełnie dziecinną.

Kiedy czytam te niemądre raporty dyplomatyczne arcysympatycznego, kulturalnego, rycerskiego Weniawy, to mam wrażenie, jakby do odpowiedzialnej pracy dyplomatycznej zabrała się ładna mała dziewczynka lat dwunastu. Taki sam świeży i wdzięczny sentymentalizm, taki sam brak pojęcia o tym, co to jest polityka międzynarodowa.

Czy to się zmieni kiedykolwiek, czy może się zmienić? Oto jest tragiczne dla naszego narodu pytanie. Od konfederatów barskich do roku 1939, z jedną jedyną przerwą lat trzynastu, jesteśmy wciąż tacy sami.

Stanisław Cat-Mackiewicz



Tekst pochodzi z książki "Zielone oczy", która

ukazała się nakładem **wydawnictwa Universitas**.

eologia Polityczna jest jednym z patronów medialnych serii "Dzieł wybranych" Stanisława Cata-Mackiewicza.

[1] Zob. J. Szembek, *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1–4, Londyn 1964–1972. Mackiewicz korzystał zapewne ze skróconego wydania francuskiego z 1952.

[2] Chodzi o *Historię Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*.